

Upadek cholernie boli, wiecie? To taka chwila, w której zaczyna brakować oddechu, serce zaczyna piec z narastającego tempa a jedyne co wtedy słyszysz w głowie to okropne huki. Czujesz się wtedy nadzwyczaj ośmieszony. Tfu, wróć. Jesteś niesamowicie ośmieszony. Wtedy każdy ma ochotę się nad Tobą użalać, „jejku jak to mogło się przydarzyć akurat Tobie. Nie zasłużyłaś na to.” A najbardziej zabawne jest to, że oni bardzo chcieliby byś na to zasłużył. Upadłam w życiu naprawdę wiele razy...

Ulice pokryte lodem, północ dnia szóstego grudnia. W jednym ze starych wiejskich domów, zza przeciekających starych okiennic wygląda mała, zapłakana jedenastoletnia dziewczynka. Widząc całe zdarzenie mające miejsce na pobliskiej jezdni wybucha płaczem tak przykrym, bojącym i absolutnie chwytającym za serce, na jakie pozornie jedenastoletnie dziecko nie jest gotowe. Tamtej nocy, w której każde dziecko śni o podkładającym prezenty Mikołaju, dla niej rozpętała się życiowa wojna.

- Czy tato często pił?
- Tak, codziennie.
- A mama?
- Mama brzydziła się takim ojcem. Mama nienawidzi alkoholu.
- Jak często Tato zaczynał w domu awantury?
- Za każdym razem jak pił. Codziennie.
- Uderzył kiedyś Ciebie albo mamę?
- Tatusz nigdy mnie nie uderzył.
- A mamę?
- Tak.
- Dlaczego ją bił?
- Bo Mamusia zawsze krzyczała na niego, że nie o takie życie jej chodziło i nie takiemu facetowi przysięgała miłość i wierność.
- A Tatę to bolało, tak?
- Tato wiedział, że mama ma rację. On nienawidził słuchać tej prawdy.

Trzecia godzina spędzona na szpitalnej poczekalni. Trzecia godzina zaciskania dłoni, opuchniętych od płaczu powiek i nieustannej myśli, że jej już tu nie będzie. Mama jest dla tej małej, wyglądającej z pobliskiego domu dziewczynki wszystkim. Mama jest dla mnie wszystkim...

Godzinę później gabinet, w którym Mama przechodziła operację opuszcza lekarz. Babcia natychmiast podbiega do niego pytając jak ona się czuje. Starszy pan, bo tak on wyglądał, mówi, że jest już naprawdę lepiej i niedługo będziemy mogły ją zobaczyć. To była prawdopodobnie najpiękniejsza wieść jaką w życiu usłyszałam. A Tato? Pytam. I wtedy zauważam coś, co każdego dnia maluje się na twarzach personelu gdy muszą powiadomić bliskich, że to już koniec. „Bardzo mi przykro kochanie”. Odchodzi. A ja w całkowitym rozdarciu pytam babci czy to znaczy, że Tatusia już nie ma. Nie mówi nic. Podchodzi do mnie, całuje mnie w czoło i sadza na swoich kolanach. To właśnie wtedy umarła część mojego życia.

Kilka dni później mama została wypisana ze szpitala. Babcia w tym czasie zajmowała się organizowaniem ostatniego pożegnania Taty. Prawda jest taka, że mieliśmy tylko ją i tylko ona nie uciekała wtedy, gdy najbardziej była nam potrzebna. W tamtym czasie wiedziałam, że jestem dla Mamy niezbędna. W każdej domowej czynności pomagałam jej jak tylko mogłam, jednak była jedna rzecz, której nie był w stanie jej zastąpić nikt. Bliskości Taty. Pomimo tego jak wiele cierpiała z jego powodu, jak często potrafił uderzyć ją za miłość, którą mu okazywała i te bolesną prawdę, był jedynym, z którym chciała się kochać, zasypiać i budzić. Jedynym, którego przez piętnaście lat tłumaczyła przed rodzicami. Pokonywała kilometry, spędzając kilkadziesiąt godzin w podróżach by tylko pomóc mu z czymś, co już dawno go przerosło. Ona oddałaby dla niego wszystko i jestem pewna, że gdyby tamtego dnia, szóstego grudnia, ktoś zapytał jej czy odda życie by tylko uratować Tatę, bez zastanowienia powiedziałaby, że to ona powinna odejść.

Trzy dni później nadszedł dzień pożegnania Taty. Na pogrzeb przyszło zaledwie kilka osób. Najbliższa rodzina, dwóch kolegów z pracy i sąsiedzi, którzy go nienawidzili. Słyszymy z Mamą i Babcią w pierwszym rzędzie, wspierając siebie nawzajem. W chwili, w której trumna została

powoli opuszczana do wykopanego wcześniej dołu Mama dostała nagłego ataku paniki. Krzycząc, usiłując wydrapać się z rąk trzymających ją mężczyzn, płakała tak mocno, jak jeszcze nigdy w życiu nie płakała przy mnie. Przeklinała, że niesprawiedliwe jest życie i że ona bardzo chce iść z Tatą do nieba. W chwili, w której trumna opadła na ziemię mama uklękła. Wśród pogrzebowych pieśni kościelnych usłyszałam jej cichy szept „bardzo Cie Kocham słońce” i natychmiast dołączyłam do niej. Tuląc ją z całych sił, po raz pierwszy tak silnie poczułam jego nieobecność. Tak jak dla Mamy, był dla mnie wszystkim. Całą siłą naszej trójki, choć bardzo często podtrzymywałyśmy go naszą siłą.

Po powrocie do domu Mama postanowiła, że oddamy rzeczy Taty dla organizacji charytatywnej. I zrobiliśmy to. Dwa miesiące później wprowadziłyśmy się do nowego mieszkania. Mniejszego, bardziej przytulnego, oddalonego od naszej rodzinnej wioski o pięćdziesiąt kilometrów. Obie z Mamą zaczynałyśmy nowy etap w życiu. Bez znaczenia czy lepszy, czy gorszy, po prostu inny. Bo od tamtej pory wszystko było już zupełnie inne. Ból, który codziennie odczuwałyśmy widząc Tatę wracającego z butelką taniego wina zamienił się w tęsknotę. Ten rodzaj bólu, który pamięta tylko te dobre chwile. Mama nie chce nowego partnera. Gdy podobne sytuacje zaczęły dotyczyć także mnie powiedziała mi, że gdy przyrzekała mu wierność to mówiła, że na zawsze. Jego zawsze odeszło, a ona wciąż nad swoim pracuje. Zawsze się nie zmienia, bo tylko jedną osobę w życiu kocha się tak wyjątkowo. I każdego dnia przypomina jej o tym obrączka, którą zawsze będzie nosić w miejscu, w którym tamtego dnia przed ołtarzem usadowił ją Tato.